Nr. 35. W Krakowie, dnia 28 sierpnia 1875 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Ekspedycyja miejscowa
w księg. St. Krzyżanowskiego
Rynek główny Nr. 30.

Przedpłatę przyjmują:
1) Biuro Redakcyi; 2) Ajencyje obok wymienione; 3) w Król. Polskiém i w Ces. Rosyjskiém Urzędy poczt.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyją

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi
co sobota
w objętości 1—1½ arkusza.

Rękopisma zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia

Ajencyje główne:
w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni *M. Leitgebra* i Wsp.

Cena „Przeglądu lekarskiego" wynosi:
W Krakowie rocznie . złr. 6 c. — w. a.
półrocznie . „ 3 „ — „ „
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „

Cena w Państwie Austryjackiém z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . . złr. 6 cent. 60 w. a.
półrocznie . . „ 3 „ 30 „ „
kwartalnie . . . „ 1 „ 80 „ „

Ogłoszenia przyjmuje
Biuro Redakcyi, tudzież Ajencyje A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracyja Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.

Cena ogłoszeń:
Od wiersza drobnego (petit) lub miejsce tegoż po 5 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 15 c.

Z KLINIKI CHORÓB WEWNĘTRZNYCH Prof. Dra KORCZYŃSKIEGO w KRAKOWIE.

Kilka uwag o apomorfinie ze szczególném uwzględnieniem działania fizyjologicznego.

Napisał Dr. S. Paszkowski, Asystent kliniki lék.

(Ciąg dalszy.)

Obraz ten zgadza się w ogólności z wyżéj skréślonym podług Sieberta, Riegla i Boehma. Tylko rozszérzenia źrenicy nie uważał u człowieka żaden z wspomnionych autorów. Siebert uważał takowe tylko u zwierząt. Uderzały jednak nadzwyczajne zblednienie twarzy; poty bardzo obfite, i osłabienie mięśniowe, utrzymujące się bardzo długo, tak dalece, że próba ta wcale nie zachęcała do dalszych doświadczeń z małemi zadawkami.

Po wstrzyknięciu pełnéj zadawki u téj saméj osoby, w 3 minuty pojawiły się mocne nudności i bladość w twarzy bez zmian w źrenicach, a po upływie 5 minut wymioty kilkakrotne, które w odstępach 3 minutowych wystąpiły trzy razy w przeciągu 10ciu minut; w przerwach uskarżał się chory na lekkie tylko gniecenie w dołku podsercowym, zbiéranie się na wymioty i osłabienie, pocił się mocno, a przy końcu okresu wymiotnego występowała lekka śpiączka. W przeciągu następnych 20 minut przypady te mniéj więcéj się utrzymywały, poczém wystąpiły znowu wymioty, a odtąd prócz szumu w uszach, który trwał jeszcze przez ¼ godziny, nie tylko, że chłopiec nie doznawał żadnych nowych dolegliwości, ale wyżéj opisane przypady powoli się zmniéjszały tak, iż w godzinę po zastrzyknięciu był zupełnie swobodny i jadł z dobrym apetytem. Obraz ten zgadza się w głównych zarysach z podanym wyżéj podług autorów. Jedynym objawem, o jakim nie wspominają, jest szum w uszach, na który tém większą zwracamy uwagę, ile, że chłopiec nie zapytywany nigdy o ten przypad, niemal na piérwszém miejscu go podawał, ilekroć w tym czasie opisywał swój stan.

Zupełnie taki sam obraz działania apomorfinu w małych i pełnych zadawkach przedstawił się nam w dośw. 3 i 4, uskutecznioném na jedném i tém samém indywiduum, t. j. na kobiécie 60-letniéj, cierpiącéj na rozedmę płucową starczą, z nieżytém oskrzelowym lekkiego stopnia.

Zastanówmy się najpiérw nad tém, dla czego po wprowadzeniu pod skórę małych zadawek apomorfinu przypady są względnie groźniejsze i dłużéj trwają.

Wprawdzie Riegel i Boehm twierdzą, że małe zadawki wywołują tylko mierźliwość *(nausea)*, a pełne wymioty; ale czy rozszérzenie źrenicy, które w obu przypadkach było widoczne i bardzo znaczne osłabienie utrzymujące się daleko dłużéj, aniżeli po użyciu zadawki wymiotnéj u téj saméj osoby, da się w ten sposób wytłómaczyć? Uwzględniając zbyt małą zadawkę, (jakiéj zresztą w piérwszych doświadczeniach koniecznie użyć musieliśmy, nie ufając dobroci przetworu), a więc tę okoliczność, że apomorfin nie sprawia tutaj wymiotów: już na tém miejscu możemy powiedzieć, co niżéj z pracy Harnacka dowodnie się okaże. że apomorfinu działanie wymiotne nie tylko nie jest jedyném, ale może nawet nie istotném. Już Siebert zwracał uwagę na to, że okres przedwymiotny przedłuża się przy używaniu małych zadawek zastrzykiwanych pod skórę i że w miarę, jak się przedłuża okres mierźliwości bez wymiotów, następuje coraz większe osłabienie i zapad trwa dłużéj, aniżeli w tych przypadkach, gdzie wkrótce po zadaniu zadawki występują wymioty. Riegel i Boehm nie radzą używać małych zadawek; Loeb u dzieci bardzo często uważał groźne przypady może właśnie dla tego, że zbyt małych używał zadawek; szkoda tylko, że nie podaje, czy w tych przypadkach występowały wymioty, czy nie? Miałżeby apomorfin działać w małych zadawkach szkodliwiéj na ustrój człowieka, aniżeli w pełnych? miałżeby w pełnych zadawkach dla tego działać mniéj szkodliwie, że działa wymiotnie? W saméj rzeczy, bardzo wiele za tém przemawia, aby na powyższe pytania odpowiedzieć twierdząco: prócz wyżéj wspomnianéj przestrogi Riegla i Böhma względem małych zadawek, zaczerpniętéj z praktyki, bardzo zdają się przemawiać za tém doświadczenia Quehla, który stosując spore zadawki (2 cgm.) u psów, uważał przypady bardzo groźne w postaci odurzenia, upośledzonéj pobudliwości odruchowéj, następnie chwilowego bezwładu tylnych odnóg, a u kotów po zastrzyknięciu zadawki 20 miligramowéj, te same groźne przypady i bardzo znaczne ślinienie, w jednym zaś i drugim przypadku zupełny brak wymiotów.

Badając wpływ apomorfinu na mięśnie prążkowane żaby, Harnack uważał po wstrzyknięciu 1—5 mgm. chlorku apomorfinu u żaby, najprzód lekkie podniecenie ruchów

dowolnych; po 10—15 minutach ruchy stawały się niedołężnemi, wreszcie ustawały zupełnie; równocześnie ruchy serca i ruchy oddechowe nadzwyczajnie słabły, a pobudliwość mięśniowa znacznie była upośledzoną. 10—30 mgm. działały tak samo, tylko rychléj; po upływie godziny porażenie mięśniów było zupełne, tak, że ani drażnieniem nerwu, ani mięśnia nie można było wywołać skurczu. Apomorfin działa więc na ustrój żaby:

1) sprowadzając z początku zadrażnienie, późniéj porażenie ośrodków ruchów dowolnych;

2) znosząc pobudliwość mięśniową zupełnie.

Uwzględniając wreszcie doświadczenia Harnacka, który na królikach, nie mogących, jak wiadomo, wymiotować, już po użyciu stosunkowo małych zadawek stwierdził gwałtowne przypady otrucia, a po użyciu 10 mgm. śmierć źwiérzęcia: nic nie wydaje się naturalniejszém jak myśl, że apomorfin działa na narząd nerwowy trująco, a że wymioty są tylko jedném ogniwem w szeregu zmian wywołanych działaniem tego léku, jakotéż, że zadraźnienie ośrodka wymiotnego, czyli pojawienie się wymiotów, przyczynia się do uspokojenia rozdrażnionych apomorfinem innych ośrodków, mianowicie ruchowego i oddechowego.

Rozwiązanie stanowcze téj kwestyi byłoby arcyważną rzeczą we fizyjologii ośrodków: albowiem z tego wynikałoby, że ośrodki wymiotne z ośrodkami ruchu i oddechu są w związku przeciwniczym, że zadrażnienie jednego, sprowadza ubezwładnienie drugiego, albo przynajmniéj zmniéjsza jego pobudliwość.

Z tych uwag, które nasuwają się co do teoryi działania apomorfinu, wynikałoby zarazem, że apomorfin, jako lék wykrztuśny nie ma wielkiéj przyszłości, co zresztą praktycznie z rozprawki Dra Pieniążka ogłoszonéj w „Przeglądzie lék." r. b. zdaje się wynikać. Przypadki zapadu (*collapsus*) są tam nacechowane właśnie brakiem wymiotów i ślinienia. Ponieważ apomorfin działa trująco na ośrodki ruchu i oddechu, jeżeli nie wzbudza wymiotów: przeto użycie wewnętrzne apomorfinu daleko więcéj może być szkodliwém, aniżeli zewnętrzne, z téj prostéj przyczyny, że potrzeba sporych stosunkowo zadawek, aby wzniecić wymioty, a miarą nieszkodliwości apomorfinu są właśnie wymioty. O ile apomorfin, podniecając wymioty, przyczynia się do lepszego wykrztuszania, o tyle tylko nazwaćby go można lékiem wykrztuśnym.

Po tych uwagach, przedstawmy działanie apomorfinu na źwiérzętach nie mogących wymiotować, gdyż uwidoczniają one najlepiéj wpływ tego środka na różne ośrodki nerwowe; pozostanie nam potém przedstawić działanie apomorfinu na narząd krążenia i miejscowe działanie na skórę i na mięśnie prążkowane. Robiąc doświadczenia na królikach, które, jak wiadomo, nie wymiotują, Harnack w wyżéj przytoczonéj rozprawce doszedł do następujących wyników:

10—30 mgm. apomorfinu wstrzyknięte podskórnie, sprowadzają natychmiast śmierć królika; $^1/_2$—1 mgm. wystarcza do sprowadzenia bardzo groźnych przypadów, w postaci nadzwyczajnego niespokoju i rozdrażnienia, rozszérzénia źrenic i bardzo znacznie przyśpieszonego oddychania. Stan taki trwa 10—20 godzin. Po zastrzyknięciu zadawki 10—20 mgm., wkrótce do powyższego obrazu przyłącza się niepewność chodu i bezwład tylnych kończyn—nagle źwiérzę upada i ginie wśród drgawek i nadzwyczajnéj duszności. 10 mgm. sprowadza śmierć w 1 $^3/_4$ godz. Widocznie mamy przed sobą objawy zadraźnienia różnych ośrodków mózgowych i rdzenia przedłużonego, szczególniéj ruchowych, zadrażnienia niezależnego wcale od wymiotów. Zastanawiając się nad czynnikami, które przy użyciu małych względnie zadawek, tak szybko sprowadzają śmierć, przedewszystkiém posądzać trzeba zmiany w oddychaniu i drgawki.

Harnack wstrzykując systematycznie królikom różne zadawki chlorku apomorfinu, już na raz, już to w pewnych odstępach czasu, częścią podskórnie, częścią bezpośrednio do żyły, wykluczając zresztą przez narkotyzowanie wpływ drgawek na oddychanie, doszedł do następujących wyników:

1) Apomorfin działa na narząd oddechowy swoisto, sprowadzając przyśpieszenie ruchów oddechowych z następowém zwolnieniem tychże i ustaniem oddechu.

2) Działanie apomorfinu jest bezpośrednie, nie wywołane drgawkami i jest wynikiem zadrażnienia ośrodka oddechowego a nie obwodowych nerwów.

3) Okres porażenia ośrodka oddechowego, nie zależy od zadrażnienia innego ośrodka, ale drgawki przyśpieszają takowy.

4) Okres porażenia najprawdopodobniéj jest wynikiem bezpośredniego działania apomorfinu na ośrodek oddechowy, nie zaś wynikiem przedrażnienia (*Uiberreitzung*).

5) Drgawki są wynikiem zadrażnienia osrodków ruchu i to zadrażnienia bezpośredniego a nie zależnego od oddychania.

Ta okoliczność, że apomorfin tak silnie podnieca narząd oddechowy u królika, nasuwałaby myśl, ażali ośrodki oddychania i wymiotów nie są jednotne? i czy u źwiérząt niezdolnych do wymiotow, zadrażnienie tego wspólnego ośrodka nie objawia się spotęgowaném działaniem na narząd oddechowy? Gdyby tak było, to u źwiérząt mogących wymiotować, pomimo porażenia ośrodkow ruchowych i czuciowych chloralem, powinienby apomorfin wzniecać wymioty; bo ośrodek oddychania nie tylko nie jest porażony w takim razie, ale nawet zadrażniony apomorfinem. Nigdy jednak nie udało się Harnackowi w takich przypadkach wzniecić wymioty u psów, co sprowadza Harnacka na myśl, że apomorfin poraża ośrodek wymiotny.

(Dokończenie nastąpi.)

SPRAWOZDANIE

o ruchu chorych i stanie chorób w oddziale chirurgicznym i kiłowym szpitala powszechnego w Tarnowie

za czas od 11 maja 1874 do 11 maja 1875.

Zestawił Dr **Henryk Kowalski** lékarz ordynujący.

(Ciąg dalszy.)

Spis dokonanych rękoczynów.

Przyżeganie żelazem rozpaloném	2	razy
Wydobycie szrutu	1	„
Przecięcie ropnia	71	„
Zeszycie ran	3	„
Zeszycie przetoki stolco-pochwowéj	1	„
Przeszczepienie skóry	13	„
Wycięcie paznokcia	1	„
Krwawe rozszérzenie stulejki (*phimosis*) . . .	3	„
Krwawe odprowadzenie załupka (*paraphimosis*)	2	„
Założenie cewki Beloka	1	„
Odprowadzenie prostnicy	2	„
Odprowadzenie jelit wypadniętych	1	„
Odprowadzenie przepukliny krwawe	2	„
Nakłócie brzucha	2	„
Założenie oprawy gipsowéj	2	„
„ „ kléjowéj	2	„
„ przyrządu ciężarkowego	1	„
„ opaski krzyżowéj (*stella dorsi*) . .	1	„
Odcięcie palców	6	„

Odcięcie przedramienia	. . . .	1 raz
„ podudzia	. . . .	5 „
„ sposobem Pirogowa	. . . . .	1 „
„ uda	. . . .	1 „
Wyrznięcie nowotworów	. . . .	1 „
Wydobycie martwiaka kostnego	. . . . . .	1 „
Razem	. .	126 razy

Przyczyną przetoki stolco-pochwowéj u 35-letniéj N. N. był ciężki poród czaszkowy. Przetoka była po prawéj stronie, tuż nad zdziergaczem odbytowym, jéj długość trzy centymetry, kierunek skośny, od dołu i wewnątrz, do góry i na zewnątrz, brzeg lewy podatny, brzeg prawy, tuż około kości siedzeniowéj, niepodatny. Aby ułatwić spojenie przetoki, wykonano nasamprzód przecięcie zdziergacza odbytowego, następnie odświéżono brzegi i założono 5 szwów jedwabnych. Mimo jednak zniesienia naprężenia przez przecięcie zdziergacza, zeszycie przetoki powiodło się tylko w dolnéj części, na pół centymetra; reszta 4go dnia rozpadła się całkowicie. Za przyczynę tego uważano niepodatność i krótkość prawego brzegu, tuż do kości siedzeniowéj przylegającego.

J. K., parobek wiejski 19-letni, poddany był operacyi w 9tym dniu zaciśnięcia kiszek, w prawym kanale pachwinowym. Po rozcięciu worka przepuklinowego, widać tenże wypełniony kałem i kawałkiem sieci zgorzeliną zajętéj. Bliższe badanie pokazało, że nad siecią tuż około zewnętrznego otworu pachwinowego, znajduje się pętla kiszki, nie w całości, lecz tylko w dólnéj swéj ścianie przedziurawiona.

Przez otwór wielkości centa, można było wygodnie wprowadzić koniec palca wskazującego, tak do kiszki dowodzącéj, jak i do odprowadzającéj.

Po dokonaniu tego badania, rękoczyn byłby uważany za skończony, gdyby nie ta okoliczność, że kał odpłynąwszy z worka przepuklinowego daléj nie odchodził. Wprowadzenie palca do kanału pachwinowego przekonało o silném zaciśnięciu tegoż, najwybitniéj tuż nad zewnętrznym otworem. Idąc za radą A. Coopera, aby ułatwić odpływ kału, rozszérzono kanał pachwinowy zewnątrz szyi worka przepuklinowego, poczém kał płynny najmniéj w ilości 1 garnca na raz odpłynął. Nazajutrz przypady zapalenia otrzewny wybitne; brzuch wzdęty, w całości bolesny, w dólnych częściach odgłos wypukowy stłumiony, wymioty, czkawka, bóle co chwila się ponawiające, tętno nitkowate 120 razy na minutę, oblicze znacznie zmienione. Zalécono choremu wewnątrz: kamforę z morfinem, wino, rósół z żółtkiem, mléko; zewnątrz: przyłożenie na brzuch szmatki natartéj szaruchą z makowcem (w stosunku *ung. Neapolitani* 40·0; *opii puri* 0·60) a na nią ciepłe okłady. Trzeciego dnia pobytu w szpitalu, gdy pod wieczór przypady zelżały, zmniejszono zadawkę kamfory i morfinu, które następnie dnia piątego, skoro bole ustąpiły, a tętno stało się pełniejszém, odsunięto. Siódmego dnia, gdy brzuch znacznie zmalał, a odgłos wypukowy w dólnych częściach wyjawniał, zaprzestano przykładać szmatkę z szaruchą, jak i ciepłe okłady.

Przez dalsze sześć tygodni, licząc od dnia rękoczynu, odchodził kał tylko z miejsca dokonanego rękoczynu, przezco przypadek ten uważano za odbyt sztuczny. Tymczasem 15go dnia przy rannéj wizycie oznajmił posługacz, iż chory kilka kawałków kału zbitego oddał zwyczajną drogą. W dalszym ciągu pobytu w szpitalu, mimo ustawicznego odpływu kału płynnego z miejsca rękoczynu, odchodziło także co 2—4 dzień nieco kału zbitego z kiszki stolcowéj, co dowodziło, że odbyt sztuczny na przetokę stolcową przeobrażony został. Gdy badanie zgłębnikiem nie dozwoliło wyśledzić zastawki zasłaniającéj światło kiszki, a przetoka, aczkolwiek przez dłuższy czas znacznie zmalała, sama jednak przez się, mimo przypiekania kamieniem piekielnym, nie zarastała; przyżegano choremu takową rozpalonêm żelazem w odstępach dwutygodniowych, obok czego zmieniano pokarm, podając naprzemian delikatniejsze, kilka dni grubsze potrawy. Przy tém lékowaniu chory w trzy tygodnie po ostatniém przyżegnieniu, jako zupełnie wyléczony szpital opuścił.

(Dokończenie nastąpi.)

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Towarzystwo lékarskie krakowskie.

Posiedzenie XI, d. 2 czerwca 1875 r.

Przewodniczący kol. Obaliński. Obecnych członków 14.

1) Przewodniczący zawiadamia, iż Tow. lék. galic. przysłało 50 złr., jako nagrodę za najlepszą pracę, przysłaną do Redakcyi „Przegl. lék." od 1go lipca po koniec grudnia b. r. Uchwalono podziękować za ten dar.

2) Tenże zawiadamia, iż wzmocniona komisyja dla rozstrzygnienia punktu II. we wzcrze do oznaczenia dojrzałości płciowéj, przyjęła wniosek kol. Lutostańskiego, i że wzór ten zostanie w 500 egzemplarzach wydrukowanym; nadto wnosi, aby Tow. upoważniło kol. Lutostańskiego do przedstawienia téj sprawy na Zjeździe lwowskim. Przyjęto.

3) Tenże zawiadamia, iż na klinice Prof. Korczyńskiego znajduje się przypadek rzadkiéj choroby zwanéj niedokrewnicą zjadliwą (*Anaemia progressiva perniciosa)* i zaprasza Kolegów do zbadania takowego.

4) Przyjęto do wiadomości pismo p. Schmida, dzierżawcy zakładu kąpielowego w Swoszowicach, polécające zakład względom PP. Lékarzów.

5) Kol. Ściborowski odczytuje pogląd na porę zeszłoroczną zdrojową w Szczawnicy, w którym podaje nawet szczegóły statystyczne odnoszące się do liczby chorych, kąpieli, ilości rozesłanéj wody, następnie daje wykaz ogólny chorych przez siebie léczonych, nakoniec zastanawia się szczegółowo nad léczeniem nieżytów błon śluzowych zapomocą wód szczawnickich.

6) Kol. Blumenstok ocenia dziełko Prof. Hühnefelda *„Die Blutproben vor Gerichte"*. — Kol. Grabowski stwierdza, iż ten blizko 80-letni staruszek nie cieszył się takiém powodzeniem na Zjeździe wrocławskim, o jakiém sam w dziełku swojém wspomina, jakoteż, iż wykład jego ograniczył się do kilku prób, do okazania nastoju gwajakowego i proszku gwajakowego zesuszonego, twierdząc, iż tylko ten proszek jest ważnym w badaniu krwi.

7) Kol. Domański okazuje dwa przyrządy: jeden do przerywania prądu elektrycznego, którym posługiwać się można między innemi, badając osoby podejrzane o udawanie; albowiem bez wiedzy chorego można prąd przerywać, przycisnąwszy tylko guziczek przyrządu; drugi jestto biegun nie dający się polaryzować. Wiadomo, iż w skutek prądu stałego gromadzą się u jednego bieguna kwasy, u drugiego zasady, aby uniknąć téj polaryzacyi, Reignauld (modyf. Ziemssen) biegun, składający się z rurki szklanéj, w któréj przez umieszczony w niéj koreczek przechodzi drut miedziany, zakończony kawałkiem cynku amalgamowanego; drugi koniec rurki zatkany korkiem z gliny; rurka napełniona siarkanem cynkowym chem. czystym. Przy galwanizowaniu przez dłuższy czas, występuje na biegunie dodatnim silne dość zabarwienie, które nie chce znikać: otóż być może, że przy użyciu tego bieguna usunie się tę dość ważną zwłaszcza dla kobiét niedogodność. W końcu tenże

wspomina pokrótce o cennėm bardzo dziele *„Die pneumatische Behandlung der Respirations u. Cirkulationskrankheiten“*, uwydatniając zasługę Waldenburga, pod względem zastósowania dwóch ścisłych sposobów badania t. j. pneumatometryi i spirometryi.

8) Kol. Drobner opowiada następujący przypadek: W maju został wezwanym do izraelity starego, który według opowiadania, włożywszy sobie palec do gardła z powodu nudności, zaczął krwią wymiotować Prel. zrazu sądził, iż krew z płuc pochodziła. W 3 godz. potém zwiérza mu się ów chory, iż skrobiąc sobie język nożem połknął nóż, czemu prel. nie daje wiary na razie, tém więcėj, iż zaglądając do gardła, nic nieprawidłowego nie widział; zbrzęknienie zaś podskórne na szyi, które teraz wystąpiło, tłómaczył sobie pęknięciem pęcherzyków płucnych i dostaniem się ztąd powietrza pod skórę. Lecz wkrótce zmienił swe zdanie, skoro wprowadziwszy koszyczek do gardzieli, napotkał ciało obce, którego jednak ani ruszyć, ani klészczykami wyjąć nie mógł. Palcem głęboko wprowadzonym namacał grzbiet noża poprzecznie ułożonego. Zewnętrznie po stronie lewėj szyi mocno obrzmiałėj z trudnością tylko mógł wybadać jakieś ciało razem z konsulentem, który tamże między kością gnykową a chrząstką tarczykową wykonał cięcie poprzeczne w głąb, chcąc się dostać do tego ciała; lecz, nie mogąc go mimo tego wymacać, zaszył ranę, z powodu zmierzchu odłożywszy operacyję na dzień następny. W 24 godzin potém wykonał inny operator (w Wiedniu) rozcięcie gardziela *(oesophagotomia)* i wyciągnął z nader wielką trudnością nóż napół zgięty, leżący ostrzem poprzecznie ku przodowi skierowaném z końcem onego ku lewėj stronie i ku dołowi pochylonym; trzonek zaś skierowany był pionowo ku dołowi. Nóż ten, podobny do ogrodniczego składany, ma ostrze na 3″ długie, a trzonek na $3\frac{1}{2}$″. Prel. dodaje w końcu, iż chory w napadzie melancholii wepchnął sobie z siłą ów nóż do gardła w celu samobójczym. (Chory ten umarł w Wiédniu.) W dyskusyi kol. Obaliński zapytuje dla czego po przecięciu gardziela znaleziono w dólnym kącie rany koniec ostrza, podczas gdy w Krakowie palec do gardła włożony namacał grzbiet noża, co dało nawet powód operującemu do wykonania tak zwanego rozcięcia połyku *(pharyngotomia)*? — Kol. Drobner przypuszcza, że podczas drogi musiał się nóż obniżyć. — Kol. Blatteis przypomina sobie, że przed 30 laty jakiś rybak pod Berlinem jedząc ryby, połknął ość, która mu w połyku utkwiła; nie mogąc jėj wyjąć palcami, popychał ją trzonkiem noża do żołądka, tymczasem podczas silnego skurczu połyku połknął nóż, który w Berlinie po rozcięciu żołądka *(gastrotomia)* wyjęto z żołądka. Chory ten wyzdrowiał.

Dr. *L. Wiszniewski.*

DRUGI ZJAZD LEKARZY i PRZYRODNIKÓW POLSKICH,

odbyty we Lwowie od d. 20 do 24 lipca 1875.

(Ciąg dalszy.)

* Przechodząc do Statystyki członków Zjazdu, w porównaniu ze Zjazdem Iym, przedewszystkiém z żalem przyznać musimy, że Statystyka, którą poniżėj podajemy, nie jest bynajmniėj dokładną. Jak już wspominaliśmy, w Nrze 4tym „Dziennika Zjazdu“ była wzmianka, ze z d. 24 lipca r. b., a zatém z końcem Zjazdu, zapisanych było 485 uczestników tegoż. Wszelako w spisie imiennym ogłoszonym w Nrze 1 i 2 „Dziennika“ znajdujemy tylko 444 nazwisk, a zatém o 41 członkach i uczestnikach nie mamy żadnėj wiadomości szczegółowėj, i tych całkiem pomijamy. Nareszcie w liczbie owych 444 na piérwszy rzut oka łatwo się przekonać, że pomieszczono wszystkich tych, którzy nadesłali składkę uczestnictwa, bez względu na to, czy przybyli na Zjazd, czy nie. Dla tego téż, chcąc się zbliżyć do rzeczywistości, z powyższėj liczby 444 członków opuściliśmy 35 takich, o których na pewno wiedzieliśmy, że ich nie było we Lwowie. Tak więc statystyka nasza obejmuje 411 członków; ale i między tymi niezawodnie jest jeszcze pewna liczba takich, którzy na Zjazd nie przybyli.

W liczbie 411 zapisanych było:

a) Co do zawodu:

	Na Zjeździe II. (we Lwowie.)	Na Zjeździe I. (w Krakowie).
Lékarzy (Drów wszech nauk lékarskich, Drów Med., Chir. i t. d.) . . .	223	161
Weterynarzy	1	—
Farmaceutów (Aptékarzy, Mag. Farm.)	59	43
Przyrodników (Fizyków, chemików, fizyjografów)	78	41
Różnego zawodu lubowników nauk przyrodniczych (obywateli, księży, urzędników)	40	14
Uczestniczek	9	—
Uczniów zawodu lékarskiego . . .	1	4
Razem .	411	263

b) Stósownie do § 6 Ustawy:

	Na Zjeździe II.	Na Zjeździe I.
Do grona Członków należało . .	351	255
„ „ uczestników	50	18

Między uczestnikami na tym drugim Zjeździe nowością było 9 uczestniczek (8 ze Lwowa i 1 z Krakowa), których obecność uważaliśmy szczególnie na wycieczce do Podhorzec.

c) Z pomiędzy Członków Zjazdu było:

	Na II. Zjeździe.	Na I. Zjeździe.
Profesorów i Docentów uniwersytec. .	16	20
„ zakładów technicznych	10	5
„ gimnazyjalnych . . .	19	11
Agronomii i Leśnictwa . . .	8	1

We wszystkich więc powyższych kategoryjach była tym razem większa liczba członków, z wyjątkiem Profesorów i Docentów uniwersyteckich, co nas nie powinno dziwić, jeśli się zastanowimy, że we Lwowie nie ma Wydziału lékarskiego, tylko filozoficzny,—ale że za to Lwów ma obecnie Akademiję techniczną, Szkołę leśnictwa, jakotéż w blizkości Szkołę rolniczą (w Dublanach).

d) Co do miejsca pochodzenia było:

	Na II. Zjeździe.	Na I. Zjeździe.
Mejscowych	189	109
Zamiejscowych	222	154

e) W szczególności według głównych miast prowincyj było:

Członków Zjazdu.	Lékarzy	Weterynarzy	Farmaceutów	Przyrodnik.	Uczestników	Razem na II. Zjeździe.	Razem na I. Zjeździe.
ze Lwowa	84	—	24	41	40	189	14
z Krakowa	11	—	2	2	3	18	109
z Galicyi (prócz Lwowa i Krak.)	72	—	23	12	4	111	80
z Bukowiny	8	—	1	—	—	9	2
ze Szlązka austr.	1	—	—	—	—	1	—
z Król. kongr. i Prowincyj zach.	32	—	7	16	2	57	34
(w szczeg. z Warszawy). .	10	—	—	10	1	21	5

Członków Zjazdu.	Lékarzy	Weterynarzy	Farmaceutów	Przyrodnik.	Uczestników	Razem na II. Zjeździe	Razem na I. Zjeździe.
z Poznańskiego i Szlązka prusk.	13	1	—	6	1	21	15
(w szczeg. z Poznania) .	3	1	—	2	1	7	9
z Wiednia	—	—	1	—	—	1	4
z Rumunii	1	—	1	—	—	2	1
z Paryża	1	—	—	—	—	1	4
z Australii	—	—	—	1	—	1	—

Że podobnie jak na piérwszym Zjeździe Kraków, tak na tym Lwów dostarczył głównego kontyngensu, to się samo przez się rozumié. Zresztą w powyższym wykazie, ułożonym podług miejsc pochodzenia członków, widzimy wzrost w każdéj niemal rubryce w porównaniu ze Zjazdem roku 1869. Wyborem miejsca Zjazdu bardziéj na wschód położonego, a zatém łatwiéjszą, bo bliższą komunikacyją da się tym razem wytłómaczyć obecność 9ciu członków z Bukowiny; gdy w Krakowie było ich tylko 2.

f) Teraz wyliczymy większe miasta Galicyi i Bukowiny po Lwowie i Krakowie, z których na drugi albo na piérwszy Zjazd przybyło więcéj niż po dwóch członków:

	Na II. Zjazd.	Na I. Zjazd.
Czerniowce dostarczyły	8	2
Stanisławów	5	—
Brody	4	—
Złoczów	4	—
Brzeżany	3	1
Czortków	3	1
Przemyśl	3	—
Tarnów	3	7
Bochnia	2	3
Żywiec	1	3
Biała	—	3
Podgórze	—	3

Z tego porównania pokazuje się, jak zresztą z góry można było się spodziéwać, że na Zjazd do Lwowa przybyli przeważnie członkowie z Galicyi wschodniéj, do Krakowa zaś w r. 1869 przeważnie z Galicyi zachodniéj.

g) Nareszcie z miast Królestwa Polskiego (prócz Warszawy, o któréj już powyżéj pod lit. *e* jest mowa) i Prowincyj Zachodnich Ces. Ros. przybyło członków:

	na II. Zjazd.	na I. Zjazd.
Z Częstochowy	4	—
„ Piotrkowa	4	1
„ Sieradza	3	—
„ Kamieńca Podolskiego	3	—

Osobna należy się wzmianka o książkach rozdanych w darze członkom Zjazdu. Były to druki następujące:

1) O życiu i dziele optyczném Vitellona napisał Dr. L. Wituski. Poznań. Nakładem autora. 1870. Druk Deckera i Sp. w 8-ce str. 80.—Z kartki wklejonéj po dedykacyi „Członkom drugiego Zjazdu lékarzy i naturalistów polskich w Poznaniu“ dowiadujemy się, że praca ta w samej rzeczy przeznaczoną była dla drugiego Zjazdu w Poznaniu. Ponieważ jednak Zjazd w Poznaniu z powodów od Wydziału niezależnych nie mógł przyjść do skutku: przeto Wydział gospodarczy IIgo Zjazdu lékarzy i przyrodników polskich we Lwowie w porozumieniu z autorem poświęcił to dziełko członkom Zjazdu we Lwowie. Jestto zajmująca i gruntowna monografija, oparta zarówno na szczegółowém przestudyjowaniu dzieła naszego optyka średniowiecznego, jakotéż na dokładném zbadaniu dziejów Fizyki starożytnéj i średniowiecznéj w powszechności. Pod względem wiadomości o życiu Vitellona, autor stwierdza: że był Polakiem, co się z własnych jego słów okazuje: „*(in nostra terra, scilicet Poloniae, habitabili......* Lib. X, prop. 74*)*; że jednak ojciec jego do Polski prawdopodobnie z Niemiec przybył, i to zapewne przynajmniéj kilkanaście lat przed r. 1239, gdzie prawdopodobnie z Polką się ożenił. (Vitello w przedmowie do swego dzieła sam zwie się: *filius Thuringorum et Polonorum).* Co do samego dzieła napisanego około r. 1270), którego dwa piérwsze wydania wyszły w Norymberdze w r. 1535 i 1551 (p. n. *Vitellonis Mathematici doctissimi* περὶ ὀπτικῆς...), trzecie zaś, opracowane przez Risnera, w roku 1572 (p, n. *Vitellonis Thuringopoloni Opticae libri decem*), to zdanie o nim Dra Wituskiego, wynikające z mozolnych badań i porównywań, streścimy własnemi Dra W. słowami: „Księgi optyczne Witellona należą pod każdym względem do najszacowniejszych zabytków naukowych średnich wieków. (str. 76.)... Vitello dokładnie jest obeznany z pracami wszystkiemi, jakie aż do jego czasów w téj materyi posiadano. Znał on, jak widzieliśmy nie na jedném miejscu, elementa Euklidesa, i ciągle się niemi posługuje; znał dokładnie sekcyje koniczne Apoloniusza i dzieła innych geometrów greckich; miał pod ręką, a pisząc dzieło swoje, pilnie zaglądał do katoptryki Euklidesa, do dioptryki Ptolomeusza, do meteorologii Arystotelesa, a przedewszystkiém do Alhazena, i z nich ułożył— rzecz zaiste nie łatwa — nowy system optycznych wiadomości, dotąd w Europie nie znany. Korzystając umiejętnie z wiadomości starożytnych i z postępów, jakie na téj drodze zrobili Arabowie, objaśnił wiele zjawisk światła. Lubo jego tłómaczenia nie zawsze rzecz zupełnie wyświécają, wielki przecież przynoszą mu zaszczyt, bo piérwszy z europejskich uczonych usiłował dojść przyczyny tych zjawisk i utorował następcom drogę do zupełnego ich wyjaśnienia. str. 77.)... Trudno zaiste oznaczyć, co więcéj podziwiać w nim trzeba: czy ogrom wiedzy, czy ogrom pracy i pilności. (str. 79).“ Jedyny zarzut, wprawdzie dosyć ważny, jaki Dr. W. czyni Vitellonowi, jest ten, że pilnie korzystając z Alhazena, a nawet niekiedy całe ustępy dosłownie z niego odpisując, nie tylko że go nie przytacza, jak się należało, ale w całém dziele ani słówkiem o nim nie wspomina.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

RZECZY PUBLICZNO-LÉKARSKIE.

Projekt Statutu Stowarzyszenia do wydawnictwa dzieł lékarskich polskich w Krakowie.

Cel.

§ 1. Celem stowarzyszenia jest:

a) Uprawa języka ojczystego, mianowicie w zakresie nauk lékarskich.

b) Wzbogacanie piśmiennictwa polskiego jużto oryginalnemi dziełami treści przyrodniczéj i lékarskiéj; jużto tłómaczeniami z języków obcych znakomitych dzieł, lub podręczników w tychże gałęziach nauki.

c) Nastręczanie młodzieży lékarskiéj sposobności do ćwiczenia się w pracach literackich.

Środki.

§ 2. Środkami do osiągnięcia wymienionych celów są:

a) Wydawanie nakładem Stowarzyszenia, lub ułatwienie wydawania oryginalnych dzieł, lub podręczników przyrodniczych i lékarskich.

b) Tłómaczenie z języków obcych przez młodzież lékarską takichże dzieł i podręczników za pożyteczne uznanych i wydanie takich przekładów.

Protektorowie.

§ 3. Protektorami Stowarzyszenia są Profesorowie Wydziału lékarskiego Uniwersytetu krakowskiego do Stowarzyszenia należący, pod których kierunkiem i nadzorem naukowym Stowarzyszenie pozostaje.

Skład Stowarzyszenia.

§ 4. Stowarzyszenie do wydawnictwa dzieł lékarskich polskich składa się:

a) Z członków honorowych;

b) z członków zwyczajnych.

§ 5. Członków honorowych na przedstawienie Wydziału mianuje Zgromadzenie ogólne z pośród osób:

a) które położyły szczególne zasługi dla celów Stowarzyszenia;

b) które złożyły na cele Stowarzyszenia jednorazowo najmniéj 50 złr. w. a.

§ 6. Członkiem zwyczajnym może zostać każdy lékarz lub uczeń nauk lékarskich albo przyrodniczych, używający dobréj sławy. O przyjęciu członka do grona Stowarzyszenia rozstrzyga Wydział.

Siedziba Stowarzyszenia.

§ 7. Siedzibą Stowarzyszenia jest Kraków.

Prawa i obowiązki członków.

§ 8. Każdy członek Stowarzyszenia, tak honorowy, jak zwyczajny, ma prawo głosu, wyboru i wybiéralności, prawo wreszcie czynienia wniosków odnoszących się do celów Stowarzyszenia.

§ 9. Tylko wnioski podpisane przez wnioskodawcę i przedstawione Wydziałowi najmniéj na miesiąc przed Zgromadzeniem ogólném mogą być wzięte pod obradę i pod głosowanie na tém zgromadzeniu.

Wnioski poparte przez 10 członków, a przez Zgromadzenie ogólne uznane za nagłe, mają być ostatecznie załatwione na témże zgromadzeniu.

§ 10. Członkowie Stowarzyszenia mają piérwszeństwo do udziału w przekładach dzieł staraniem Stowarzyszenia tłómaczyć się mających: tudzież, przy równych zresztą warunkach, prawo piérwszeństwa do wydania staraniem Stowarzyszenia swéj pracy oryginalnéj, lub tłómaczonéj.

§ 11. Każdy członek ma prawo nabywać dzieła wydawane przez Stowarzyszenie po cenie o 25 procent niższéj od cen księgarskich.

§ 12. Członkowie honorowi nie opłacają wkładki rocznéj.

§ 13. Każdy członek winien według swéj możności przyczyniać się do osiągnięcia celów Stowarzyszenia i złożyć lub zobowiązać się do złożenia przy wstąpieniu do takowego, tytułem wpisowego najmniéj 10 złr. w. a. do kasy Stowarzyszenia; a następnie ma opłacać roczną wkładkę w kwocie przynajmniéj 2ch złr. w. a. do téjże kasy w ciągu miesiąca stycznia każdego roku.

Członkowie nie mogący złożyć jednorazowo 10 złr. w. a., mogą kwotę tę składać w dowolnych ratach miesięcznych w ciągu pół roku. Po złożeniu połowy, stają się rzeczywistymi członkami z tém jednak zastrzeżeniem, że nieopłacanie rat w terminie oznaczonym, naraża ich na utratę złożonéj kwoty i na wykréślenie z listy członków Stowarzyszenia.

§ 14. Każdy członek może wystąpić ze Stowarzyszenia po ustném lub piśmiennem uwiadomieniu Wydziału. Członkowie, którzy, mimo wezwania, po upływie roku nie zapłacili zaległéj wkładki, uważani będą za występujących ze stowarzyszenia. Wystąpienie jednak z tegoż nie uwalnia od opłacenia należytości za rok bieżący, lub składki zaległéj.

§ 15. O wykluczeniu członka z grona Stowarzyszenia stanowi Wydział, wolno jednak członkowi wykluczonemu odwołać się do Zgromadzenia ogólnego.

Organy Stowarzyszenia.

§ 16. Organami Stowarzyszenia są:

a) Zgromadzenie ogólne;

b) Wydział;

c) Delegaci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Doświadczenia in anima vili.** Niektórzy profesorowie nauk przyrodniczych i fizyjologii w Anglii, a między nimi Darwin i prof. Huxley, porozumieli się z członkami Izby wyższéj i niższéj w przedmiocie doświadczeń na źwierzętach żyjących. Skutkiem tego przepis prawa ma wzbronić wszelkich niepotrzebnych okrucieństw, uwzględniając wszakże, aby sprawa nauki nie poniosła ztąd żadnego uszczerbku. Odpowiedni projekt będzie wkrótce przedstawiony Izbie wyższéj przez lorda Cardwella, a w Izbie niższéj przez Dra Playfaira. *(G. P.)*

ZJAZDY LÉKARSKIE.

Zjazd przyrodników i lékarzy niemieckich odbędzie się, jak już donosiliśmy od 18go do 24go września r. b. w Grodzisku Styrskim (Graz). Z zawiadomienia o tym Zjeździe wyjmujemy następne szczegóły: Kartę uczestnictwa otrzymać można za nadesłaniem kwoty pięć fl. lub 10 marek pod adresem „an das Anmeldebureau der Naturforscherversammlung im Rathaus."

Oznaczyć należy czy się chce należéć jako członek, czy téż jako uczestnik. Każdy członek lub uczestnik otrzymać przytém może bezpłatnie jednę kartę dla dam.

Za okazaniem karty uczestnictwa, otrzymuje się na znacznéj liczbie kolei zniżenie ceny jazdy do 30 września. Z kolei mogących obchodzić Czytelników w Galicyi donosimy, że na kolei północnéj, Karola-Ludwika i południowéj, to zniżenie wynosi $33^1/_3$ dla II. i III. klasy. (Pociągi pośpieszne wyłączają się).

Przy przesyłaniu pieniędzy na kartę uczestnictwa można sobie zamówić mieszkanie, a adres i cenę tego prześle biuro wraz z kartą uczestnictwa.

DROBIAZGI PATOLOGICZNE.

* **O udarze mózgowym.** Zapatrywanie, które wygłosili Charcot (Szarko) i Bouchard (Buszar), a które w Niemczech poparł Zenker, iż dobrowolne udary mózgowe polegają na pęknięciu małych, „prosówkowatych" tętniaków, stwierdza na nowo M. Roth *(Correspondenzbl. f. Schweizt. Aerżte.* 1874. N. 6), na podstawie 8 przypadków. Tętniaki te, (największe były, jak główka szpilki), niekiedy w wielkiéj ilości różańcowato na naczyniach usadowione, znajdują się najczęściéj w ciałku prążkowaném (z jądrem soczewkowatém) i we wzgórku wzrokowym, następnie w korze wielkiego mózgu, w trzecim rzędzie w szaréj istocie móżdżku, bardzo rzadko w istocie białéj mózgu i móżdżku. Dobrowolne zabliźnienie zdarza się przez stwardnienie błony wewnętrznéj *(intima)*; zwykle zaś następuje pęknięcie, które czasem nie przenika na wskróś całéj ściany, lub tylko do wystąpienia małéj ilości krwi powód daje, ale często, a przedewszystkiém w ciałku prążkowaném i na wzgórku wzrokowym sprowadza obfite wybroczyny. Częstym, anatomicznie stwierdzonym, niestałym wszak-

że powodem powstania owych tętniaków jest podwyższenie ciśnienia krwi, skutkiem przerostu lewéj komórki (bez wady zastawki); najważniejszemi jednak są zmiany w ścianach naczyń, powstałe nie w skutek zapalenia otętniczego (*periarteriitis*), lub śródtętniczego (*endarteriitis*), lub, według innego zapatrywania, twardziela tętniczego (*arteriosclerosis*), lecz według Rotha, w okresie rozrostu rozlanego okrężnego (*hypertr. diffusa cylindriea*) z przerostem ściany tętniczéj. Napotykamy to często u ludzi podeszłego wieku, szczególniéj w tętnicy rowu Sylwijusza (*Art. fossae Sylvii*) i jéj rozgałęzieniach, lecz i w innych tętnicach ciała. Jeśli w ogóle sprawa naprzód postępuje, to powstaje zanik błony ściennéj (*media*), poczynający się w niektórych przypadkach zwyrodnieniem skrobiowatém błony mięsnéj; następnie tworzą się ograniczone wypuklenia, a dopiéro w tym okresie twardziel błony wewnętrznéj (*intima*) i zewnętrznéj (*adventitia*), zapalenie śródtętnicze i otętnicze (*Endoperiarteriitis*. Przerost ów jest niejako zrównoważeniem zaniku błony średniéj.

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, dnia 23 sierpnia. Tygodnik lék. wiédeński „*Wiener Mediz. Wochensch.* w NN. 31—34 zawiéra w Odcinku Sprawozdanie oryginalne z Drugiego Zjazdu lékarzy i przyrodników polskich, odbytego w r. b. we Lwowie. Sprawozdanie jest w ogóle pochlébne, a miejscami może nawet zbyt pochlébne: nie obeszło się jednak bez niektórych drobnych wycieczek pod względem narodowym, jakotéż bez wycieczki osobistéj przeciw Dr. A. Czyżewiczowi i przeciw Dr. J. Stelli-Sawickiemu, który już parę razy jak najniesłuszniéj zaczepiany był w wiédeńskiém czasopiśmie. Najwięcéj miejsca sprawozdawca poświęcił posiedzeniom ogólnym, oraz szczegółom dotyczącym się strony towarzyskiéj Zjazdów; z posiedzeń sekcyjnych przytacza tylko wykłady z Sekcyi przyrodniczéj i lékarsko-klinicznéj. Czy we względzie tych Sekcyj sprawozdanie jest wierne, o tém nie możemy sądzić z własnego przekonania, ponieważ bywaliśmy tylko na posiedzeniach Sekcyi publiczno-lékarskiéj; zdaje się wszelako, że były w niém niedokładności, z powodu których Sekretarze rzeczonéj Sekcyi, Dr. Feigel i Dr. Widmann przesłali do tego pisma sprostowanie. Redaktor atoli odmówił ogłosić takowe, jak się dowiadujemy z „Otwartéj korespondencyi“ w Nrze 34 *Wien. Med. Woch.*“

* **Wiedeń**. Spór o profesorów wydziału lékarskiego w Pradze, o którym wspominaliśmy poprzednio w „Przegl. lék.“ załagodzony został w sposób zasadniczy: albowiem Minister oświaty wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkim uniwersytetom przyznane zostało prawo, w sprawach dotyczących się nauczania, udawać się wprost do Ministerstwa, bez poprzedniéj instancyi w Namiestnictwie.— Prof. Heschl przybędzie do stolicy d. 1 września, a wykłady Anatomii patologicznéj rozpocznie d. 12 października.— *Wien. med. Woch.* donosi, że na opróżnioną w Wiedniu katedrę Medycyny sądowéj ma być powołany Prof. Hoffmann z Inspruku.

* **Nancy**. W budżecie tegorocznym ministerstwa oświaty przeznaczona jest kwota 49,998 fr. 98 ct. na budowy potrzebne dla wydziału lékarskiego, przeniesionego tu ze Strasburga.

* **Madryt**. Dnia 29 kwietnia r. b. uroczyście otwarte tu zostało Muzeum antropologiczne, połączone z prywatną szkołą medycyny, chirurgii i nauk pomocniczych. Założycielem tych instytucyj jest Dr. Don Pedro G. de Velasco. (*Bayr. Intel. Bl.*)

Nekrologija. W Pradze zmarł dnia 29 lipca r. b. Dr. Wilhelm Petters, Profesor kliniki chorób skórnych i kiłowych, Prezes Towarzystwa lékarzy czeskich, jeden z zasłużonych patryjotów czeskich.

Wiadomości osobowe. W Marburgu 18 sierp. otrzymał stopień Dra Med. i Chir. rodak nasz: Konstanty Sobiecki z Chełmży.

* **Wspomnienia historyczne.** 27 sierpnia 1811 r. Dr. Ignacy Jakób Woźniakowski mianowany Profesorem Położnictwa tudzież chorób niewiast i dzieci w Krakowie. (Wykładał prócz tego Instytucyje lékarskie, Chirurgiję teoretyczną, Medycynę sądową, Policyję lékarską i Dzieje lékarskie. † 1831 na cholerę.)

WIADOMOŚCI BIBLIJOGRAFICZNE.

Dr. Pissin. Die beste Methode d. Schutzpocken- Impfung. w 8ce w., str. 179. Berlin. 1874. 1½ tal.

Sander. Untersuchungen über die Cholera in ihren Beziehungen zu Boden u. Grundwasser, zu socialen und Bewölkerungs-Verhältnissen, so wie zu den Aufgaben der öffentlichen Gesundheitspflege. Z 2 litogr. tabl. in fol. str. 41. Kolonija. ⅚ tal.

Schiefferdecker. H. Die Choleraepidemie vom J. 1871 in Königsberg. 1873. Bon. str. 75.

Vogt. A. Trinkwasser od. Bodengase. Eine Streitschrift z. Beleuchtung d. Tagesfrage üb. d. Entstehung d. Typhus u. dessen Bekämpfung. Z 2 tabl. litogr. Bazylea. 1874. 1 tal.

Zeroni H. Das Auftreten der Cholera in den Provinzen Posen u. Preussen im J. 1873. Eine Besprechung d. Reiseberichts d. Hern. Prof. Dr. A. Hirsch üb. diese Epidemie. w 8ce w. Mannheim. 1874. ⅓ tal.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. St. Janikowski.**

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiel. pod zarządem. Ign. Stelcla.